

CO DZIŚ STANOWI O WIELKOŚCI I GODNOŚCI CZŁOWIEKA?

1. Temat wykładu jest ujęty w pytanie. W tym pytaniu ważne jest słowo "dziś". Zmusza ono do podzielenia tematu na dwa pytania: **1)** Co zawsze, a więc i dziś stanowi o wielkości i godności człowieka? **2)** Co według współczesnej kultury stanowi o wielkości i godności człowieka?

Ad 1) Najkrótsza odpowiedź na pierwsze pytanie jest następująca:

Zawsze, a więc i dziś wielkością człowieka jest trwanie w wierności prawdzie i dobru. Ta wierność daje nam mądrość, dzięki której cenimy miłość do ludzi i do Boga. Miłość do ludzi wprowadza nas w humanizm. Miłość do Boga sytuuje nas w religii. Wielkością człowieka jest więc z kolei humanizm i religia. Religia jest więzią człowieka z Bogiem, który udostępnia się i objawia w Chrystusie. Miłość do Chrystusa i trwanie w tej miłości jest wielkością człowieka. Trwała więź z Chrystusem czyni nas Kościołem jako wspólnotę osób. Głową tej wspólnoty jest Chrystus. Duszą Kościoła jest Duch Święty. A wszyscy, według św. Pawła, niewidzialnie przebywamy w Bogu. Wielkością człowieka jest przebywanie w Bogu, stała więź z Trójcą Świętą.

To wszystko jest realne. To także dzieje się dziś, gdy kochamy Chrystusa.

A nasza godność polega na posiadaniu wyróżniającego nas intelektu, inaczej mówiąc rozumu. Gdy korzystamy z rozumu, jesteśmy wierni prawdzie i dobru, chronimy miłość do ludzi i do Boga, cenimy humanizm i katolicyzm, Kościół i Eucharystię, Chrystusa i więź z Trójcą Świętą. Naturalną godność wzbogaca godność przyjaciół Boga. Naturalną mądrość wzbogaca miłość, którą chroni i wypełnia nadprzyrodzoną miłością Duch Święty mocą swego daru mądrości.

To wszystko właśnie zawsze, a więc także dziś stanowi o wielkości i godności człowieka.

Ad 2) Najkrótsza odpowiedź na drugie pytanie:

We współczesnej kulturze mierzy się wielkość człowieka ilością posiadanych rzeczy i wspomagających go instytucji. Najzyczliwiej można o tym powiedzieć, że godność człowieka widzi się w jego zapobiegliwości i w zajmowanym stanowisku. Nie kwestionuję tego, gdy jest to dodatkiem do rozwiniętej rozumności i do zaufania, wynoszącego na stanowiska administracyjne. Gdy jest jednak jedyną legitymacją człowieka, to trzeba powiedzieć, że człowiek ceni nie siebie, lecz właśnie rzeczy. I to jest sugerowane nam przez kulturę oszustwo, ukazane jako wielkość, fałsz o wyglądzie prawdy. Nie cenimy siebie, nie rozwijamy intelektu i woli, przyjaźni, mądrości. Zaslaniamy się gromadzonymi rzeczami. Realizujemy program pogardy wobec

człowieka. Niech będzie nedorzeczny, niewierny dobru. Nie widać tego przez zgromadzone rzeczy. A człowieka, by sobie tego nie uświadomił, uczy się pogardy dla rozumu. Wmawia mu się, że prawdy nie można poznać, że wypada we wszystko wątpić, że więc słuszny jest agnostycyzm jako niezdolność do poznania prawdy i relatywizm jako dowolność norm i rozstrzygnięć. Na miejsce zakwestionowanej rozumności proponuje się nabywanie przeżyć, kierowanie się uczuciami, które przecież są zmienne. Z uczuciami wiąże się religię, jako zaufanie do nieokreślonych wartości.

W tym właśnie mamy się sytuować: wśród rzeczy, w przeżyciach i uczuciach. Nie korzystając z intelektu, który zdyskwalifikowano, nie czujemy, że podlegamy szkoleniu nas w pogardzie do siebie i do ludzi, w wyborze małego świata rzeczy, w złudzeniu, że przewodząc instytucjom jesteśmy w środku życia. Nie jesteśmy. W pełni życia wprowadza prawda, dobro, miłość, łączące z osobami.

Wielkości i godności człowieka nie stanowią zgromadzone rzeczy i zajmowane stanowiska.

Tę wielkość i godność zawsze, a więc i dziś, stanowi mądrość i miłość jako więź z osobami: z ludźmi i z Chrystusem.

Zastanówmy się krótko nad tym, jak kultura współczesna odziera nas z wielkości i godności.

Zaleca skupienie się na własnym dobru przez zalecanie gromadzenia rzeczy bez troski o dobro innych ludzi. Troska tylko o własne dobro niweczy miłość, która polega na trosce o dobro innych osób.

Kultura współczesna zaleca nieufność do intelektu i wierności prawdzie, choć prawda jest podstawą wiary w człowieka i w Boga. Kultura współczesna wyrывa nas z wiary.

Zaleca sytuowanie się w uczuciach, w wielości przeżyć, co naraża na rozpacz. A rozpacz niszczy nadzieję.

To wszystko odrywa nas od osób, od ludzi i od Boga, który jest Osobą.

Pozorną wielkością są rzeczy. Pozorną godnością są stanowiska w instytucjach. Gdy je utracimy, spostrzeżemy, że nie ma w nas wiedzy, mądrości, że nie przekroczyliśmy poziomu dzieci, kierujących się łakomstwem rzeczy, wydzieraniem sobie wygodniejszego fotela. I byłoby dobrze, gdybyśmy wtedy zasłonili sobie twarz, by ukryć rumieniec wstydu.

Należy więc zabiegać o to, co zawsze stanowi o wielkości i godności człowieka. Wróćmy do pierwszej odpowiedzi i poświęćmy jej więcej uwagi.

2. O wielkości człowieka stanowi najpierw jego istnienie. Człowiek istnieje. To istnienie wyzwała podstawy życia. Nasze życie jest sumą działań, skupionych wokół istoty człowieka i przenikanych sumą powiązań przez miłość, wiarę i nadzieję, wspartych na przejawach istnienia. Wszystkie działania i powiązania ogarnia odrębność i jedność człowieka. To życie jest bogate i szlachetne, gdy nasze działania są wierne prawdzie i dobru.

Prawda, odbierana przez intelekt, i dobro odbierane przez wolę, gdy trwamy w

wierności prawdzie i dobru wyzwają w intelekcie mądrość, a w woli roztropność. Mądrość jest umiejętnością trafnego łączenia skutku z przyczyną. Roztropność jest wiązaniem się z tymi przyczynami, które wywołują skutki dobre.

Mądrość w intelekcie i roztropność w woli organizują w człowieku życie mądre i prawe. Jest ono właśnie humanizmem, gdy w naszym życiu wiążemy się z ludźmi życzliwością i zaufaniem. Bezwzględna życzliwość jest naturą miłości. Bezwzględne zaufanie jest naturą wiary. Zabieganie o trwanie w miłości i wierze jest naturą nadziei.

Życzliwość jako miłość jest służeniem z czcią osobom, ich realności, ich życiu. Zaufanie jako wiara jest służeniem prawdzie o wielkości istnienia i życia. Jest zarazem więzią, która daje udział w czymś życiu. Zabieganie o trwanie w życzliwości i zaufaniu jest służeniem dobru osób.

I oto z rozpoznania człowieka oraz jego powiązań z osobami wyłania się realny i rozumny program życia: służenie z czcią istnieniu osób i ich życiu, nabywanie mądrości i roztropności, wiązanie się przez miłość, wiarę i nadzieję z ludźmi w humanizmie, a z Bogiem w religii.

Wszystko ma początek w naszym istnieniu. O wielkości człowieka stanowi więc istnienie i życie oraz chronienie istnienia i życia. O wielkości człowieka stanowi też zabieganie o mądrość i roztropność, a w związku z tym miłość, wiara i nadzieja. Miłość to pełna wielkości współobecność i życzliwość. Wiara jest wielkością zaufania jako otwierania się ku sobie osób. Nadzieja to zabieganie o miłość i wiarę.

3. Rozważmy nasze starania o wiarę. Łatwiej wtedy pojąć miłość i nadzieję.

1) Nasze istnienie powoduje, że udostępniamy się innym osobom, że wzajemnie otwieramy się na siebie. I właśnie to nazywamy prawdą: udostępnianie się i otwieranie na siebie. Prawda więc powoduje, że udostępniamy innym siebie i otwieramy się na nich. A takie odniesienia nazywają się wiarą. Jest to zarazem zaufanie i powierzanie siebie innym osobom.

Wierzmy ludziom i powierzamy im siebie, swoje istnienie i życie.

Wierzmy Bogu czyli powierzamy Mu swoje istnienie i życie.

2) Powiązanie przez zaufanie z ludźmi jest naturalnym odniesieniem. Zaraz jednak atakują je błędne aksjologie, niechętnie wartościowanie, zalecenie, by nie ufać ludziom. I cofamy to zaufanie. Odsuwamy się od ludzi. Załamuje się humanizm. Urządzamy się w nieufności, lęku, a zalecano nam nawet nienawiść do ludzi.

3) Powiązanie przez zaufanie z Bogiem ma dwóch przeciwników: ateistyczną kulturę i nas samych.

a) W kulturze różne teorie filozoficzne zniechęcają nas do zaufania Bogu. Wmawiają nam, że Bóg nie istnieje, sięją zwątpienie.

b) My sami inaczej niszczyliśmy wiarę w Boga. Gdy bowiem połączy nas z Bogiem wzajemne zawierzenie, zaczynamy rozumieć Świętość Boga i własną grzeszność. Przerażają nas nasze grzechy. Myślimy o nich, a nie o Bogu. Powoli przywykamy do myślenia o grzechach, a nie o Bogu. Martwimy się, czy nasz żal wystarczył do zmazania winy. To myślenie o grzechach jest chorobą skrupułów. U samego początku naszej wiary

w Boga dopada nas choroba skrupułów. Ratuje nas nadzieja, a więc staranie się o wybronię wiary. Ratuje nas rozum, który szuka wiedzy, rozeznania, wyjaśnień.

4) Podajmy tu naukę Soborów.

a) Sobór Watykański I wyjaśnia, że trzeba odróżnić wiarę naturalną od wiary nadnaturalnej.

Wiara naturalna jest wtedy, gdy prawdy objawione uznajemy dlatego, że są rozumne, prawdziwe. To my decydujemy, że to jest prawdziwe.

Wiara nadnaturalna jest wtedy, gdy uznajemy prawdy objawione dlatego, że Bóg jest prawdomówny. O ich prawdziwości decyduje Bóg, my tylko przyjmujemy informację objawioną.

b) Sobór Watykański II wyjaśnia, że powierzamy się Chrystusowi zgodnie z rozeznaniem intelektualnym naszej do Niego miłości i w pełnej zgodzie woli na tę miłość.

5) I teraz filozof rozważa powiązanie człowieka z Chrystusem przez wiarę.

a) Warstwę istnieniową wiary wyzwala prawda jako nasze otwieranie się na Chrystusa i kierowanie się Chrystusa do nas.

b) Warstwę istotową wiary stanowi nasza odpowiedź na wezwanie: pełnienie życzeń Chrystusa, nasze życie. Wnosimy to życie, powierzamy je Chrystusowi. Zarazem tę istotową warstwę wiary stanowi to, co Bóg w nas wnosi. Bóg wnosi swoje życie wewnętrzne. A tym wewnętrznym życiem Boga jest stanowienie Trójcy Osób. Bóg wnosi w nas siebie: Trójcę Świętą.

c) Życie wiarą to nasz realny kontakt z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. To nie tyle wiedza, ile już obecność w nas Boga.

Bóg obecny w naszej istocie jako Trójca Osób, stwarza w nas łaskę, którą wysłużył dla nas Chrystus przez swą mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Ta łaska uświęcająca to, według św. Tomasza, dana nam możliwość posłuszeństwa, a więc otwartość na wszystko, co Bóg w nas sprawi. Tę łaskę pobudza Chrystus Eucharystyczny, przyjęty w Komunii świętej. Chrystus sprawia, że z łaski rodzą się w nas cnoty wlane i dary Ducha Świętego.

Cnoty wlane to sprawności kierowania się do Boga.

Dary Ducha Świętego to sprawności odbierania natchnień jako pobudzeń ze strony Boga.

Kierujemy się do Boga nadprzyrodzoną miłością, wiarą i nadzieją. Te nadprzyrodzone cnoty Bóg umieszcza w naszej naturalnej, humanistycznej miłości, wierze i nadziei.

Dary Ducha Świętego w nas zaczynają owocować. Owoce darów to nasze dojrzałe życie religijne.

6) Dzięki więc wierze jest w nas Trójca Święta, jest łaska uświęcająca, jest Chrystus Eucharystyczny. Dzięki powiązaniu z Chrystusem przez miłość stanowimy Kościół.

Są to niezwykle perspektywy. Wypełnia nas wspaniała rzeczywistość. Wyznacza

ona naszą aktualną wielkość.

Trzeba tylko umieć patrzeć. I nie należy sądzić, że istnieje tylko to, co widzialne. Istnieje też wspaniały świat realności Boga. Jest wspaniałość Chrystusa.

4. Teraz kilka naświetleń miłości.

Zauważmy najpierw, że mądrość naturalna pomaga w zrozumieniu, co jest przyczyną miłości. Mądrość nadprzyrodzona sprawia i doskonali miłość wlaną. A czym jest sama miłość?

1) Miłość przyrodzona jest powiązaniem z ludźmi, które polega na trosce o ich dobro. Tym dobrem jest ich istnienie, ich życie, ich poszukiwanie życzliwości, zaufania, sytuowania się w życzliwości i zaufaniu. Troska o to wszystko jest miłością.

Ta miłość ma trzy odmiany.

a) Jest bezinteresownością.

b) Nazywa się po łacinie "caritas", "dilectio ut caritas". Miłość bezinteresowna. Przejawiają ją rodzice wobec dzieci, lekarze i pielęgniarki wobec chorych, zakonnice i zakonnicy wobec osób zaniedbanych, nieuleczalnie chorych, uwięzionych. Bezinteresowność polega na nie oczekiwaniu żadnego rewanzu. Niczego nie chce się za miłość.

b) Miłość może być przyjaźnią.

Nazywamy ją po łacinie "amicitia", "dilectio ut amicitia". Jest to trwałość miłości. Nic jej nie rozerwie, nie zmieni. Trwa nawet wtedy, gdy nie ma aktualnie osoby kochanej.

c) Z kolei miłości może towarzyszyć cierpienie, cierpienie tęsknoty. Ta miłość nazywa się po łacinie "amor", "dilectio ut amor", miłość, której towarzyszy cierpienie. Polega ona na tym, że wciąż brakuje nam osoby kochanej, wciąż chcemy z nią przebywać, wspiera nas w kłopotach i smutkach. Zwierzamy jej zmartwienia i radości. Taka jest "amor".

Dodajmy, że "amor" jest też typową miłością człowieka do Boga. Jest to miłość, której towarzyszy tęsknota, a więc cierpienie. Nie widzimy Boga. Wiemy, że realnie istnieje, że nawet przebywa w naszej duszy. Zwierzamy Mu swoje smutki i radości. I nie widzimy, jak Bóg to przyjmuje. Tęsknimy do Boga. Cierpimy. To jest właśnie miłość, której towarzyszy cierpienie, "dilectio ut amor".

Miłość przyrodzona jest troską o czyjeś dobro. Nie pamiętamy o dobru dla siebie. Ono towarzyszy kontaktom z osobą kochaną. Korzystamy z jej talentów, z tego, że jest miła, ciekawa, interesująca.

2) Możemy jednak nasze dobro usytuować na pierwszym miejscu i pomijać dobro drugiej osoby. Ta miłość jest wtedy miłością z powodu czyjegoś piękna. Pragniemy kontaktu z tym pięknem, ze zdolnościami, talentem. Pragniemy skutków kontaktu z jakąś osobą, a nie dobra tej osoby. Taka miłość nazywa się po łacinie "concupiscentia": tylko uczuciowe pragnienie więzi dla skutków tej więzi.

3) Miłość może mieć też najniższy poziom zareagowań tylko pozytywnych. Wiąże obce sobie osoby. Nazywa się po łacinie "connaturalitas" - "odpowiedniość natur". To zwykły szacunek osoby do osoby, potrzebny w powiązaniach między ludźmi.

Zarówno odpowiedniość natur, jak i szukanie dobra dla nas mieszczą się w miłości, która jest troską o czyjeś dobro. Ta troska usprawiedliwia niższe poziomy miłości i je ogarnia. Gdy są oderwane od troski o czyjeś dobro, stają się napędem egoizmu i obojętności.

4) A miłość nadprzyrodzona to w samym Bogu Trzecia Osoba Boska, Duch Święty. Jest w nas z całą Trójcą Świętą, gdy ukochamy Chrystusa. Powiązanie miłością z Chrystusem czyni nas Kościołem. Dzięki współstanowienia Kościoła korzystamy z zasług męki krzyżowej Chrystusa, dostępnych w sakramentach. A w Eucharystii jest sam Chrystus, przychodzący do nas w Komunii świętej. Dzięki Chrystusowi Eucharystycznemu, który aktywizuje stworzoną w nas łaskę, rodzi się z tej łaski miłość nadprzyrodzona, nazywana miłością wlaną. Wyzwała ją bezpośrednio, chroni i utrwala Duch Święty darem mądrości. I tę miłość Boga do nas Duch Święty w Chrystusie wiąże z naszą miłością. Jest to Jego realne działanie, które w nas jest często powodem kryzysu miłości, ciemną nocą duszy. W tym kryzysie chodzi o to, że lękamy się zaufać Bogu. Nie chcemy uznać życzeń Bożych i nie rozumiemy życzeń Chrystusa. Następuje zastój w życiu religijnym. A gdy z pomocą Boga uznamy życzenia Chrystusa i zrozumiemy je, uzyskamy w rozwoju życia religijnego etap prostego zjednoczenia.

Proste zjednoczenie to ten poziom modlitwy, w którym już utrwaliła się wiara w Boga i miłość do Boga. Już nie dokuczają nam wątpliwości, już nie ma zagrożenia miłości. Może teraz rozwijać się dalej życie religijne na poziomie zjednoczenia, normalne życie religijne, w którym owocują dary Ducha Świętego. Owocowanie w nas darów Ducha Świętego jest dojrzałością naszego życia religijnego jako powiązań z Osobami Trójcy Świętej dzięki Chrystusowi.

Katolickie życie religijne jest zawsze chrystocentryczne i trynitarnie.

5) O wielkości i godności człowieka stanowi nasze katolickie życie religijne. Dodajmy je do niezwykłości istnienia i życia naturalnego, do starań o mądrość i roztropność, do sytuowania się w miłości, wierze i nadziei. Dzięki miłości przebywa w nas Trójca Święta. Dzięki wierze Trójca Święta wewnętrznie kształtuje nas i rozwija. Uzyskujemy proste zjednoczenie. A potem Bóg wprowadza nas w zjednoczenie bolesne, apostołskie i przemieniające. Głosimy Boga i świadczymy o wspaniałości Chrystusa. To wielkość i godność.

5. Katolickie życie religijne jest zarazem Maryjne.

Dodajmy, że Chrystus stał się człowiekiem, gdy przyjął ciało z Maryi Dziewicy. Dzięki Matce Najświętszej Bóg Ojciec zaczął realizować plan zbawienia ludzi. Chrystus nas odkupił i został z nami wiążąc się z nami we wspólnotę Kościoła.

Przez Matkę Bożą Chrystus przyszedł na świat. Przez Matkę Bożą, na Jej prośbę, każdemu z nas udziela łaski. Ona ukazuje nam Chrystusa.

Jest Niepokalanym Poczęciem. Jest Chwałą Boga. Jest Matką Kościoła. Jest naszą Matką.